**Nr 304.** **Kraków, Piątek 18 Czerwca 1915.** **Rok XXXIV.**

**„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.**

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 h. |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.**

# NOWA REFORMA

**WYDANIE POPOŁUDNIOWE**

**Prenumeratę przyjmują:**

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

# Wojna.

## Dalszy pochód na Lwów.

**Berlin**, 18 czerwca.

»Berliner Tageblatt« przynosi pod datą 16 b. m. następujący telegram z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej:

Jak to z biuletynu marszałka-porucznika Höfera wynika, front przełamujących wojsk sprzymierzonych posunął się **przez Jaworów—Lubaczów aż do Cewkowa**, a więc na odległość 50 kilometrów na wschód, a 30 kilometrów na północny wschód od Jarosławia.

Nową linię, na którą cofnęły się tutaj rozbite wojska rosyjskie, przecina mniej więcej kolej **Lubaczów—Rawa Ruska.**

Równocześnie z tem posunięciem się zachodniego skrzydła, armia generała Böhm-Ermolego posunęła się naprzód o 25 dalszych kilometrów, **poza Sądową Wisznię**, środkowy punkt kolei Mościska—Gródek. (Zachodnia część Gródka, jak doniosły wczoraj urzędowe telegramy, została już zajęta. Przyp. red.)

Jedno ramię tej ofenzywy skierowane jest z linii Jarosław—Radomyśl ku Rawie Ruskiej, drugie ku Gródkowi.

## Przewidywania rosyjskie.

**Amsterdam**, 17 czerwca.

»Times« donosi z Petersburga:

Tutejsze koła wojskowe sądzą, że nieprzyjaciel (Austrya i Niemcy. U. R.) pod osłoną swojej nowej akcyi na całym froncie od Bałtyku aż po Bukowinę, przeprowadzą nowe ugrupowanie swoich sił, ażeby podjąć jeszcze poważniejsze operacye. Ruchy nieprzyjaciela w ostatnich dniach są zagadkowe. Jak się zdaje, o ile Galicya będzie dalej terenem głównych bitew, nieprzyjaciel opracowuje nowy plan.

## Z topienie francuskiej łodzi torpedowej.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Wiedeń**, 18 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Genewy:

Francuska łódź torpedowa 331 została pod Barfleur najechana **przez parowiec angielski** i zatonęła. Zginęło 6 ludzi.

## Termin stawiania się pospolitaków do służby czynnej.

**Kraków**, 18 czerwca.

Dzisiaj na murach miasta pojawiło się następujące ogłoszenie:

Ci pospolitacy, którzy przy ponownym przeglądzie w czasie od 25 maja do 15 czerwca 1915 r., albo później aż do wyznaczonych poniżej terminów stawienia się do służby czynnej — zostali uznani za zdolnych do noszenia broni w pospolitem ruszeniu, a którzy urodzili się w latach 1878 do 1890 włącznie, dalej w r. 1892, 1893 i 1894, mają zgłosić się do służby czynnej (einrücken) w następujących terminach, o ile nie zostali już powołani poprzednio do służby pod bronią, albo ze względów na służbę publiczną, lub interes publiczny nie zostali czasowo lub trwale uwolnieni.

Mają więc z legitymacyą pospolitego ruszenia zgłosić się w c. i k. Komendzie uzupełniającej, względnie w c. k. uzupełniającej komendzie obrony krajowej (strzelców krajowych) do służby:

**I. Obywatele austryaccy**

z lat urodzenia 1887, 1888, 1889, 1890, 1892, 1893 i 1894 **w dniu 21 czerwca b. r.;**

urodzeni w latach 1878, 1879, 1880, 1881, 1882, 1883, 1884, 1885 i 1886 **w dniu 15-go lipca b. r.**

**II. Obywatele węgierscy**

zgłoszą się w terminach, wyznaczonych na kartach powołania, które otrzymają.

Powyżej oznaczone terminy mają **moc obowiązującą nawet wtedy, jeżeli w legitymacyach pospolitego ruszenia — choćby wystawionych już po ogłoszeniu niniejszego obwieszczenia — wyznaczone są inne terminy zgłoszenia się do służby.** Dla tych pospolitaków, którzy z powodu przemijającej choroby mają wstąpić do służby później, niż to wyznacza niniejsze obwieszczenie, obowiązujący jest termin, wyznaczony w karcie legitymacyjnej. Ci, którzy przy **dodatkowych przeglądach** po terminach, wyznaczonych do zgłoszenia się pod broń w niniejszem obwieszczeniu, zostaną uznani za zdolnych do noszenia broni, mają zgłosić się do służby **w ciągu 48 godzin.**

Jest pożądanem, ażeby każdy pospolitak wstępujący do służby czynnej, miał parę silnego obuwia (trzewiki, buty, lub krypcie), przybory do jedzenia, menażkę i przybory do czyszczenia munduru i obuwia. Za te przedmioty, o ile uznane zostaną za dobre do użytku, otrzyma każdy pospolitak odszkodowanie. Jest również pożądane zaopatrzenie się w żywność na 3 dni.

Legitymacya pospolitego ruszenia uprawnia do bezpłatnej podróży koleją (okrętem) i należy przy kasie kolejowej podać ją przed rozpoczęciem jazdy do ostemplowania.

## Zachwiany front rosyjski.

**Wiedeń**, 17 czerwca.

»Wiener Allgemeine Zeitung« przynosi następujące wywody »Deutsche Tageszeitung«:

Wielka bitwa w Galicyi przynosi już swoje owoce. Cały front rosyjski chwieje się. Po zdobyciu ufortyfikowanego przyczółka mostowego pod Sieniawą armia Mackensena ruszyła, pośród niezmiernej ofenzywy, na wschód i południowy wschód od Jarosławia. Ciężka artylerya sprzymierzonych rozbijała tam wszystko w proch, poczem piechota szła do szturmu.

Rosyanie pod straszliwem działaniem ognia artyleryi nie stawiali długiego oporu, lecz cofali się szybko. Posiłki rosyjskie nie mogły się rozwinąć, porwane ogólnym odwrotem. Powstał ogólny chaos i całe pułki rosyjskie szły w niewolę.

Skutki zwycięstwa okażą się później w całej pełni. Dzisiaj widać już, jak obmyślany trafnie i przeprowadzony ściśle plan wojenny wziął górę nad bezduszną przemocą liczebną.

## Położenie Rosyan w Galicyi.

**Berlin**, 17 czerwca.

„Lokal-Anzeiger“ w sprawozdaniu swojego korespondenta, przebywającego w austro-węgierskiej wojennej kwaterze prasowej, tak charakteryzuje obecne położenie Rosyan w Galicyi:

Prawe skrzydło rosyjskie (naprzeciw Sanu. U. R.) bez względu na zamierzony nowy front zborny, jest zagrożony w strefie, wynoszącej kilka dni marszu. Podobny los grozi każdej chwili lewemu skrzydłu Rosyan nad Dniestrem.

## Krwawe rozruchy w Rewlu.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Wiedeń**, 18 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Kopenhagi:

Jak donosi »Tidende« z Petersburga, w ubiegły piątek **powstały krwawe rozruchy w Rewlu** na tle manifestacyj **przeciw wojnie.**

W starciach z policyą i wojskiem **zginęło 15 osób, a 60 jest rannych.**

Dzienniki w Rewlu przestały wychodzić.

## Rozruchy w Moskwie.

**Berlin**, 18 czerwca.

Za pośrednictwem krajów neutralnych donosi »Vossische Ztg.« z Petersburga pod datą 15 b. m.:

Według znanego pewnym osobom tajnego sprawozdania komendanta Moskwy, ks. Jussupowa, rozruchy, które we czwartek ubiegłego tygodnia powstały w Moskwie, **były bardzo poważne.** Nie tylko **plądrowano, ale urządzono także demonstracye polityczne.**

Na ulicy Twerskiej robotnicy i studenci rozwinęli czerwone sztandary i wołali: »Precz z mordowaniem ludu — precz z wojną!« Zraniono kilku policyantów pośród okrzyków: »To za rok 1905!« Wołano także: »Precz z caratem!« albo »Mikołaje (car i naczelny wódz) chcą nas ogłodzić. Żądamy chleba i pokoju!«

Około godz. 4 po południu rozruchy przybrały takie rozmiary, że **wystąpiło wojsko.** Tylko na usilne prośby burmistrza Czełnowa nie przyszło do walk ulicznych.

W nocy na piątek uwięziono 150 osób i zabrano całe furgony **hektografowanych odezw przeciwko carowi,** w. ks. Mikołajowi i wojnie. Odezwy rozpoczynały się słowami: »Obywatele! Jesteście oszukiwani! Nasz generalissimus rzuca nas na zgubę!« Ze skonfiskowanych papierów okazuje się, że miano zamiar **wywołać rewolucyę** w guberniach **charkowskiej i odeskiej, tudzież na Kaukazie.** Wyjechał tam generał Dżunkowski, towarzysz ministra spraw wewnętrznych.

## † Józef Brandt.

**Berlin**, 18 czerwca.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Monachium, że w Radomiu zmarł Józef Brandt, znakomity polski artysta-malarz, członek honorowy monachijskiej Akademii sztuk pięknych, w 74 roku życia.

Ś. p. Józef Brandt urodził się w Szczebrzeszynie w Królestwie Polskiem. Studyował w Monachium u profesorów Adama i Pilotyego i zdobył głośne imię jako batalista i malarz obrazów rodzajowo-historycznych i wojennych. Jednym z ulubionych jego motywów była Ukraina. Berlińska „Galerya narodowa“ posiada jego wielki obraz „Bitwa z Tatarami“.

W roku 1891 otrzymał Brandt w Berlinie wielki medal złoty. Przeważną część życia spędził ś. p. Brandt w Monachium, skąd rokrocznie odbywał wycieczki do swej majętności pod Radomiem.

## Szpital dla Legionistów w Zakopanem.

*(Koresp. „Nowej Reformy“).*

**Zakopane**, 14 czer.

W korespondencyi p. St. Okołowiczówny z Piszczan w nr. 292 „Nowej Ref.“ zamieszczonej, wyczytałem życzenie, aby szpital dla legionistów założono w Zakopanem. W odpowiedzi na to słuszne żądanie zaznaczam, że szpital taki istnieje już od przeszło trzech miesięcy w podtatrzańskiem uzdrowisku. Dla ścisłości podać należy, że właściwie w listopadzie oraz w grudniu r. ub. szpital taki powstawał w Zakopanem i istniał za każdym razem po parę tygodni, ale pod wpływem biegu wypadków wojennych albo rozporządzeń władz wojskowych musiano go zwijać. Od marca r. b. wszakże instytucya ta nieprzerwanie rozwija się i rozrasta dzięki staraniom i zabiegom zakopiańskiego komisarza wojskowego dra Kazimierza Dłuskiego i jego małżonki. Do niedawna bardzo czynny udział w pracach około założenia i rozwoju rzeczonego zakładu leczniczego brała też p. Wanda Nowotnowa.

Po wyjeździe dra Rząsnickiego i Kępińskiego lekarzem szpitala został dr Krawczyński. Opiekę pielęgniarską zorganizowała i prowadzi p. Juchnianka.

Szpital jest bardzo dobrze położony, bo mieści się w znanym Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“. Poddaje się tu sanatoryalnemu leczeniu około 80 chorych na płuca legionistów. Na utrzymanie i leczenie łoży rząd w obliczeniu po 3 kor. dziennie za jednego chorego. Ponieważ rzeczywiste koszta leczenia przenoszą 3 kor. 50 hal., zarząd szpitala jest zmuszony uciekać się do ofiarności społeczeństwa, aby módz należycie sprostać żądaniu ratowania zdrowia polskich żołnierzy. Dotychczas mało a właściwie wcale nie pisano o tem sanatoryum, stworzonem potrzebą wielkiej chwili dziejowej. Zbytecznem jest tutaj wszelkie reklamowanie. Ale instytucya, która koi cierpienia i wraca zdrowie oraz siły do walki bojownikom o lepszą przyszłość narodu, zasługuje, aby ogół o niej wiedział.

*Nierusz.*

## Odczyt prof. Kadera.

Staraniem i pod protektoratem J. E. p. Amalii Kukowej, małżonki komendanta twierdzy krakowskiej, odbył się wczoraj w teatrze »Nowości«, na cele opieki wojennej, odczyt prof. dra Kadera na temat: »O ile sztuczne kończyny podnoszą sprawność zarobkową amputowanych oraz ich stanowisko społeczne i towarzyskie«. Odczyt wygłoszony został przez prelegenta w języku niemieckim ze względu, że znaczna ilość osób wojskowych, nie znających języka polskiego, pragnęła go usłyszeć. Prelegent zapewniał jednak, że w najbliższym czasie odczyt ten powtórzony będzie w języku polskim.

Prelegent rozpoczął wykład od ogólnych uwag, jakie skutki pociąga za sobą wojna w dziedzinie pola działań chirurgii. Olbrzymi postęp tej nauki sprawił, że obecnie, mimo niszczącego działania ulepszonych broni i technicznych środków wojennych, ogólny procent »okaleczałych« (»Krüppel«) jest znacznie mniejszy, niż w czasach dawniejszych. Postęp ten rozwinął się jeszcze w tym kierunku, że gdy dawniej wojny przysparzały ogromną ilość ludzi okaleczałych, którzy przez brak kończyn pozbawieni zostali możności zarobkowania, obecnie dzięki umiejętności wykonywania sztucznych kończyn czyli tz. »protez«, procent takich nieszczęśliwych redukuje się do bardzo nieznacznej cyfry, podczas gdy większość tych kalek może sztucznemi kończynami posługiwać się przy wykonywaniu pracy zawodowej. Jeżeli przyjmiemy, że w monarchii austryacko-węgierskiej będzie po wojnie około 30.000 ludzi okaleczałych, którzy dawniej pomnożyliby szeregi kataryniarzy lub utrzymanków zakładów dobroczynnych, obecnie dwie trzecie conajmniej wróci w szeregi społeczeństwa ze zdolnością dalszego zarobkowania, a tem samem państwu i społeczeństwu odpadnie ciężar ich utrzymywania.

W Niemczech już od r. 1883 datuje się troska i zabiegliwość społeczeństwa o domy przytułku i ochrony dla »okaleczałych«. W roku przed wojną było ich 138. Wszystkie te zakłady z chwilą wybuchu wojny oddały się na usługi ministeryum wojny. W Austryi opieka ta rozwinęła się również w ostatnim czasie wydatnie dzięki życzliwemu protektoratowi i zabiegom arcyks. Karola Stefana, który stworzył w Wiedniu tego rodzaju instytut.

Dłuższy ustęp wykładu poświęcił prelegent wykazaniu dobroczynnych skutków działania protez umożliwiających kalekom życie towarzyskie, wykonywanie wszelkich czynności, które dawniej były wykluczone ze sfery ich usiłowań, wreszcie znaczenie, jakie mają dla ich stanowiska towarzyskiego i zadowolenia życiowego.

Jako żywy przykład zademonstrował prof. Kader kalekę Gürtelschmidta z Moraw, człowieka, który utracił obie nogi i obie ręce a mimo to, dzięki sztucznym kończynom, przedstawia się na pierwszy rzut oka jako człowiek zupełnie normalny. Gürtelschmidt chodzi zupełnie dobrze na swych sztucznych nogach, ba nawet chodzi i wychodzi zupełnie lekko po schodach, i tańczy. Przy pomocy sztucznych rąk ubiera się, rozbiera, bardzo zręcznie i szybko, je sam i pisze.

W zakończeniu interesującego wykładu objaśniał prof. Kader na szeregu świetlnych obrazów konstrukcyę i sposoby używania sztucznych kończyn oraz zademonstrował żołnierza pozbawionego nogi, który przy pomocy protezy chodził zupełnie lekko.

Licznie zgromadzona publiczność podziękowała prelegentowi za bardzo interesujący i aktualny wykład gorącym oklaskiem.

# KRONIKA.

**Kraków**, 18 czerwca.

**Następny numer „Nowej Reformy“** ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

† **Ks. Józef Błonarowicz**, prepozyt parafii św. Szczepana, b. katecheta gimnazyalny, kapelan klasztoru S.S. Urszulanek, umarł dzisiaj rano w Krakowie po krótkiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy 62 lata. S. p. ks. Błonarowicz był dawniej proboszczem w Kozach pod Białą, gdzie jego staraniem stanął piękny nowy kościół. Osierocona parafia św. Szczepana opłakuje w zmarłym gorliwego duszpasterza i opiekuna.

**Prace około ewakuacyi Krakowa** są już na ukończeniu. Kosztowały one sumę 70.000 K, na co gmina sama wydała 40.000 K. Prace te rozpoczęły się około 20 lutego i trwały do dni ostatnich. Ogrom prac był nadzwyczaj wielki. I tak n. p. w kwietniu zajętych było w krakowskim magistracie około tych prac 175 sił obcych, 44 własnych, w maju 205 sił obcych, a około 60 własnych. Dzięki doskonałej i sprężystej organizacyi prace szły szybko i sprawnie. Zasługa wielka w tym kierunku przypada st. radcy dr Rud. Sikorskiemu, który stał na czele tych prac i kierował wszystkiemi działami, udzielając tak urzędnikom jak i stronom rzeczowych wyjaśnień we wszystkich wątpliwych kwestyach.

**Przypominamy**, że do dnia 20 b. m. należy odebrać w magistracie metalowe odznaki.

**Przegląd 18-letnich pospolitaków.** Jutro t. j. 19 b. m. rozpocznie się przegląd pospolitaków, urodzonych w roku 1897. Przegląd trwać będzie przez trzy dni. Z ramienia gminy wezmą udział w komisyi radca m. Godzicki i radca magistratu Goliński. Komisya urzędować będzie w lokalu gminnym przy ulicy Podzamcze l. 30.

**Instytut stomatologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Garncarska l. 11, przyjmuje chorych codziennie od godziny 8—9½ rano z wyjątkiem sobót i dni świątecznych.

**W gimnazyum św. Jacka** odbędzie się 1) egzamin dojrzałości dnia 21 czerwca, 2) egzamin prywatystów 22 czerwca, 3) wpisy do klasy I 28-go czerwca o 9 godz. w własnym budynku (ul. Sienna 13), 4) egzamin wstępny do klasy I dnia 30-go czerwca o godz. 9 w Colleg. medicum.

**Z uniwersytetu ludowego.** Zabawy dla dzieci (młodszych od lat 5—12) urządza U. L. na Sikorniku w niedzielę 20 b. m. Zbiórka o godz. 2 po poł. w lokalu U. L. przy ul. Dunajewskiego l. 7, I p., powrót po godz. 7-ej. Udział bezpłatny; należyte kierownictwo i opieka zapewnione.

**Aktualny odczyt z dziedziny wychowania dziewczat.** Z odrębności ustroju psychicznego i układu sił intelektualnych u dziewcząt wynikają w nauce wyższych szkół żeńskich postulaty, które racyonalna dydaktyka wysunęła w ostatnich czasach na plan pierwszy. Tą tak ważną i wysoce aktualną sprawę, z pewną obojętnością u nas pomijaną, przedstawi na dwumiesięcznym kursie pedagogicznym dyrektor seminaryum żeńskiego, radca J. Dobrowolski w odczycie p. t. »Problem intelektualnego wychowania dziewcząt«, który odbędzie się dnia 25 b. m. (piątek) w auli Collegii novi o godz. 5-ej. Wstęp 50 hal.

**Ofiara poświęcenia.** Wczoraj przed południem wpadł do Wisły niedaleko mostu zwierzynieckiego jakiś 15-letni chłopiec, łowiący tam ryby. Zobaczył to pewien żołnierz 16 p. obrony krajowej, skoczył do wody i pomógł chłopcu do wyratowania się, sam jednak utonął. Nazwiska tego dzielnego żołnierza, który padł ofiarą swojego poświęcenia, na razie nie zdołano stwierdzić, gdyż zwłok nie wyłowiono.

**Obywatelstwo honorowe.** Z Wiednia telegrafują: Deputacya złożona z burmistrza i posła sejmowego Maryewskiego, dra Emilewicza, dyrektora kasy oszcz. Łuczki i p. Libana przybyła do Wiednia i wręczyła szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu Gałeckiemu, dyplom obywatelstwa honorowego miasta Podgórza.

**O prezydencie m. Lwowa, Rutowskim,** ks. arcybiskupach Bilczewskim i Teodorowiczu, jeden z profesorów uniwersytetu, który przez 9 miesięcy inwazyi rosyjskiej bawił we Lwowie, i 19 maja opuścił miasto, opowiadał redaktorom »Wied. Kur. Polskiego«:

Po upadku Przemyśla ludzie płakali całkiem jawnie na ulicach, a wszystkim, tak nam jak i Moskalom, zaimponowało ówczesne stanowisko dr Rutowskiego. Generalny gubernator, hr. Bobrinskij, zwrócił się wówczas do dr Rutowskiego, jako zatwierdzonego przezeń prezydenta miasta z żądaniem, aby jako taki wydał odezwę do mieszkańców m. Lwowa z żądaniem, by na znak radości z powodu upadku Przemyśla udekorowali kamienice i okna swoje i wywiesili chorągwie o barwach państwa rosyjskiego. Z całą dumą, na jaką stać tylko takiego bohatera, odpowiedział dr Rutowski hr. Bobrinskiemu w języku francuskim: La ville est en deuil, miasto jest w żałobie i nie ma powodu do udekorowania.

Mężne to stanowisko poskutkowało, a hr. Bobrinskij odstąpił od swego żądania. Kiedy podczas pobytu cara hr. Bobrinskij zażądał od dr Rutowskiego, aby mieszkańców miasta Lwowa wezwał do iluminowania miasta, tak samo odmówił, a iluminacyi nie było.

Tak samo dzielnie zachowywali się obydwaj arcypasterze arcybiskup ks. Bilczewski i arcybiskup ks. Teodorowicz, którzy stanowczą swoją postawą wobec hr. Bobrinskiego nie mniej poważnie i godnie występowali. Obydwaj odmówili żądaniu jego, aby w dniu imienin carskich wywiesili na kościołach chorągwie o barwach rosyjskich, a kiedy arcybiskupowi ks. Bilczewskiemu zagroził grzywną kilku tysięcy rubli, kazał oświadczyć: Hr. Bobrinskij może mnie zniszczyć materyalnie, ale nigdy moralnie.

Prezydent dr Rutowski, którego wszyscy znali jako człowieka o wysokiej kulturze, przewyższa wszystkie oczekiwania co do energii swojej i taktu. Nie było u niego ani krzty pełzania wobec władz rosyjskich, błagania, a już najmniej poniżenia się i dlatego też wszyscy, począwszy od hr. Bobrinskiego, a skończywszy na najniższym stupajce, mają przed nim kolosalny respekt.

**Rymanów**, 13 czerwca. (Spalone miasto. — Zniszczenia w Rymanowie-Zdroju). Samo miasteczko Rymanów, jeszcze podczas inwazyi rosyjskiej, pozostał dr Regiec w Rymanowie i przetrwa enie jest prawie puste i wyludnione. Obraz wielkiego zniszczenia i spustoszenia przedstawia Rymanów-Zdrój. Trzy wille spalone, między innemi znana bywalcom rymanowskim „Paka“, w której mieścił się zakład ortopedyczny lekarza kąpielowego dra Jana Regieca, który poniósł przy tej sposobności bardzo dotkliwe straty. — Pomimo ciężkich przejść podczas pierwszej inwazyi rosyjskiej, pozostał dr Regiec w Rymanowie i przetrwał drugie z rzędu, ciężkie rządy rosyjskie, spełniając z poświęceniem obowiązki swojego zawodu. — Oprócz „Paki“ spłonął także jeden z pawilonów kolonijnych

**S. p. generalny inspektor Gerstel.** W Wiedniu zmarł w dniu 16 b. m. pensyonowany generalny inspektor austryackich kolei państwowych, Gustaw Gerstel von Ucken, osobistość wybitna i znana w szerokich kołach kolejarzy w Austryi. Rozpoczął on służbę jako oficer inżynieryi, poczem wstąpił do służby państwowej kolejowej i prowadził budowę pierwszej kolei siedmiogrodzkiej, istryjskiej i dalmatyńskiej. Postępując szybko w karyerze kolejowej, był dyrektorem kolei [illegible] w Salcburgu i Insbruku, poczem [illegible] szefa generalnej inspekcyi w r. 1897, z którego to stanowiska ustąpił w r. 1906.

**Hełmy w armii francuskiej.** »Echo de Paris« donosi, że francuskie ministeryum wojny zamierza zaprowadzić hełmy w całej armii. Wszystkie rodzaje wojsk otrzymają jednakowe hełmy, które będą chronić głowę przed szrapnelami i odłamkami granatów. Próby z hełmami były już, jak wiadomo, podejmowane, ale wprowadzeniu ich do armii stawały zawsze na przeszkodzie względy oszczędnościowe.

**Lekarze dwuprzymierza z greckim doktoratem.** Powołani do łoża chorego króla greckiego Konstantyna lekarze prof. Krauss z Berlina i prof. br. Eiselsberg z Wiednia otrzymali honorowy doktorat uniwersytetu ateńskiego. Wręczenie im odnośnych dyplomów odbyło się uroczyście i obaj odznaczeni lekarze wygłosili przy tem mowy, które w gazetach greckich zamieszczono w pełnym tekście. Obie mowy ożywione były miłością dla kultury helleńskiej, uznania dla patryotyzmu i dzielności dzisiejszych Greków, oraz dla ich zamiłowania w nauce. Niezależnie od postępów chirurgii w Ameryce, w Atenach wynaleziono i zastosowano ogólną narkozę, której dobrodziejstwa zwłaszcza w obecnej wojnie są nieocenione.

**Ofiary wojny włoskiej.** »Gazettino di Venezia« opowiada, w jaki sposób malarz Sartorio, odbywający służbę przy kawaleryi włoskiej, dostał się do niewoli. Wysłany on został z dwoma przewodnikami i dwoma karabinierami na patrol. Austryackie forpoczty, spostrzegłszy włoską patrol, otworzyły na nią ogień, co miało ten skutek, że cała patrol włoska uciekła. Sartorio, który jechał przodem na koniu, ugrzązł tymczasem w błocie, a nie chcąc konia stracić, zatrzymał się, aby na powrót wydobyć się z trzęsawiska. Tymczasem podbiegli żołnierze austryaccy i ujęli Sartoria, który był lekko ranny.

Wielką żałobę wzbudziła we Włoszech śmierć na polu walki kapitana Antonio Cigala Fulgosi który padł przy szturmie na jakąś nie wymienioną miejscowość. Posiadał on niemniej, jak sześć medalów za waleczność, zdobytych w walkach afrykańskich i w Chinach. Należał do pułku piechoty liniowej z Piacenzy.

**Zburzone Arras.** „Localanz.“ donosi z Rotterdamu: Prasa francuska przynosi szczegóły o sytuacyi w Arras. W mieście tem 70% domów jest zburzonych, a ludność spadła z 25.000 na 2000. — Ludność, która pozostała na miejscu, żyje w piwnicach, których drzwi osłonięto workami z piaskiem. Wszystkie pomniki w mieście są zburzone, a katedra grozi zawaleniem się.

**Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.**

**Zmarli.**

W Wiedniu umarli: Antoni P a ź d z i u r k i e w i c z, szeregowiec 2 p. polskich Legionów; Franciszek B o c h e ń s k i, szeregowiec 20 p. p.. Pogrzeby odbyły się we środę 16 b. m. na cmentarzu centralnym w Wiedniu.

**Teatr miejski w Krakowie.**

W piątek „Carmen", opera Bizeta.

# Z naszej emigracyi.

*(Informacye »Nowej Reformy«.)*

**Grac,** 16 czerwca.

Ambulatoryum dla biednych uchodźców z Galicyi i Bukowiny otwarte jest w Gracu przy Paulustorgasse 8, II piętro, codziennie od godz. 4—5 po poł. z wyjątkiem niedziel i świąt. — W ambulatoryum tem ordynują lekarze: dr W. Borysiewicz z Monasterzysk, dr Bron. Obfidowicz ze Lwowa, dr M. Tokarski z Krakowa i dr Stefan Warasiewicz z Jurkowic (Bukowina).

**M. Szomberk,** 12 czerwca.

Na pamiątkę 124-tej rocznicy wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja odbyło się za staraniem przebywających tu chwilowo Polaków, w kościele dominikańskim uroczyste nabożeństwo, które odprawił miejscowy ksiądz. Na nabożeństwie jawili się wszyscy Polacy z odznakami o barwach narodowych, których sporządzeniem zajęły się pp. Zofia Żytekówna i Zofia Dobrzańska, obie z Przemyśla, a rozsprzedażą p. Stanisław Jamróg z Rzeszowa. — Dochód ze sprzedaży odznak, wynoszący 88 K 90 h, przeznaczono na Legiony polskie.

# Fałszowanie środków żywności.

W r. 1896 uchwalił parlament austryacki ustawę o obrocie handlowym żywnością, mocą której rozszerzono dotychczasowe przepisy powierzające nadzór nad sprzedawaną żywnością wyłącznie gminom. Nadzór i kontrola wykonywana przez organa gminne, jak się okazało, zupełnie chybiły celu, gdyż ograniczały się jedynie do publicznych miejsc sprzedaży, nie obejmowały zaś zupełnie miejsc producyi, przeróbki i składów przedmiotów spożywczych, przez co pominięto jeden z najważniejszych warunków skuteczności. Nadto chromał ten nadzór wskutek nieudolności organów gminnych, pozbawionych zwyczajnie warunków intelektualnych i pieniężnych.

Nowa ustawa z r. 1896 ustanowiła prawo nadzoru we wszystkich miejscach wyrobu, przeróbki i przechowywania przedmiotów wymienionych w § 1 ustawy. Paragrafem tym objęto nietylko produkta spożywane przez ludzi, lecz również cały szereg przedmiotów codziennego użytku, jak kosmetyki, naczynia do jadła i napojów, zabawki dziecinne i t. p., które przez codzienne zapotrzebowanie w konsumcyi ludzkiej i przez sposób użycia mogą ujemnie oddziaływać na zdrowie. Dla wprowadzenia w życie tych przepisów ustawa stworzyła organa kontrolne, powołując na te stanowiska lekarzy autonomicznych, a w braku tychże siłom pomocniczym, wykwalifikowanym na specyalnych kursach naukowych.

Ustawa o obrocie handlowym żywnością wprowadziła cały szereg pojęć co do jakości sprzedawanych przedmiotów, jak zafałszowanie, podrobienie, ukrócenie wartości spożywczej, sprzedaż pod fałszywą etykietą, szkodliwość dla zdrowia, zepsucie produktu i t. p. Ekspertyza organu rządowego kwalifikuje następnie wyrób lub sprzedaż zafałszowanego produktu, jako przestępstwo, występek, a w pewnych okolicznościach nawet jako zbrodnię, oddając je sądom do ukarania.

Na 7 zakładów do badania środków spożywczych w Austryi, przypada jeden większy na Galicyę w K r a k o w i e. Kierownikiem tego zakładu jest dr Leonard Bier, st. inspektor, który na zesłorocznym zjeździe hygienistów polskich we Lwowie wygłosił ciekawy referat „O fałszerstwach herbaty i przypraw korzennych, napotykanych w Galicyi w latach 1898 — 1913". Z referatu tego, ogłoszonego obecnie drukiem w osobnej broszurze, przytaczamy ciekawe szczegóły.

Z pośród nadesłanych zakładowi krakowskiemu do zbadania prób herbat w latach 1898 — 1906, około 60 procent było nierzetelnych. — Fałszerstwo polegało głównie na ponownem użyciu herbat już wytrawionych, jako domieszki do herbaty normalnej, niejednokrotnie i bez niej. Celem upodobnienia tego rodzaju herbaty do herbaty normalnej, podbarwiano ją, a równocześnie dla większego zysku obciążano ziemią lub tynkiem. Herbatę tego rodzaju mięszano nader często i obficie z liśćmi surogatu z rośliny zwanej borówką kaukazką (Vaccinium Arctostaphylos), zbliżonego wyglądem do pewnych gatunków herbaty. Zdarza się nieraz, że surogat ten sprzedawano wprost, jako cherbatę chińską. Jako dowód zaś, jak dalece grubem było praktykowane fałszerstwo przez obciążenie jej ciałami mineralnemi, służyć może zawartość u niej popiołu, przekraczająca niejednokrotnie 50 procent, gdy herbata normalna zawiera go około 6 procent. Herbaty tego rodzaju znajdywały obfity pokup po naszych miasteczkach i wsiach.

Referent odkrył źródło tych fałszerstw w B r o d a c h. Rewizye, dokonane w tamtejszych składach herbaty, stwierdziły w niektórych z nich istnienie całych fabryk, z odpowiedniemi suszarniami w piwnicach i zbiorem sit, pozwalających na rozdzielanie fabrykatu na rozmaite gatunki. We fabrykach tych pakuje się »wyrób« w opakowania imitujące opakowania znanych firm rosyjskich.

Energiczne wystąpienie władz przeciw temu rodzajowi fałszerstw uchyliło częściowo złe, ale nadało mu inne formy. Mieszanie herbaty normalnej z wytrawioną jest obecnie o wiele dyskretniejsze, a zawartość ciał mineralnych dochodzi najwyżej do 20 procent. Obecność herbaty podbarwianej i wytrawionej, spotykana obecnie w pośledniejszych gatunkach herbat okruchowych, nasuwa przypuszczenie, że tego rodzaju fałszerstwa przychodzą do kraju, czyli, że nie są już »wyrobem krajowym«.

Znacznie mniej wybitnym jest skutek kontroli państwowej przy fałszerstwach przypraw korzennych. Procent zafałszowań prób badanych w zakładzie krakowskim jest stale wysoki. Przekracza 45 procent ogółu badanych prób. Dopiero w ostatnich dwóch latach zauważyć się daje pewna zmiana na lepsze.

Najczęściej fałszowanemi artykułami są: szafran, pieprz, papryka i kora cynamonowa. — Kupcy, sprzedający te artykuły, tłomaczą się, że kwestyonowany towar kupowali w dobrej wierze, jako normalny i niezafałszowany. — W tym duchu zapadają też w sądach wyroki, uwalniające, a kupcy nadal bez skrupułów ten sam gatunek korzeni nadal sprowadzają i wprowadzają w handel.

Szafran fałszowany był dawniej pod postacią barwionego kwiatka nogietka lekarskiego (Calendula officinalis), obecnie ten rodzaj zniknął, natomiast pojawiały się domieszki tego surogatu do prawdziwego szafranu. Dalszą formą fałszerstwa jest obciążenie go solami mineralnemi w rozmaitych kombinacyach, do 30% ogólnej zawartości, podczas gdy szafran normalny zawiera ich do 4%.

Pieprz należy również do przypraw często fałszowanych. Najczęściej spotykaną formą zafałszowania jest fabrykowanie sztucznych ziarn pieprzu z gałek ciasta zmięszanego z odpowiednim barwikiem czarnym, najczęściej węglem lub sadzami, zaprawionych, celem dodania im smaku piekącego, pieprzem prawdziwym lub papryką. Pieprz mielony najczęściej pojawia się w handlu zafałszowany makuchem, pozostałym po wytłoczeniu oliwy z oliwek, owoców podobnych do naszych renglot. Makuch ten zmielony barwą swą szarawo-zielonkawą, znakomicie nadaje się do wspomnianego fałszerstwa. W ostatnich czasach fałszerstwa te znacznie się zmniejszyły.

Kora cynamonowa jest również artykułem często spotykanym w zafałszowanej postaci. — Dawniej fałszowano ją przez domieszkę skorup orzecha laskowego, odpowiednio przyprawionych cukrem, w ostatnich czasach spotykano jeszcze często fałszerstwo przez domieszkę obcej kory, otrąb ryżowych i dodatek mielonych gruszek lub innych owoców suszonych.

Z ogólnych wywodów zamieszczonych na końcu sprawozdania tabel statystycznych wynika, że baczna uwaga i kontrola rządowego zakładu badania środków spożywczych oddziałała bardzo skutecznie na poprawę stosunków. Z tego względu powinien rząd działalność tego rodzaju nie tylko utrzymać, ale i rozszerzać w miarę potrzeby w tym kierunku, aby na odpowiednich kursach wyszkolić powołane siły, któreby mogły objąć w kraju kontrolę tam, gdzie jej niema i obok rządowych zakładów stworzyć na prowincyi zwłaszcza autonomiczne organy, któreby mniej uświadomioną i mniej wybredną w swoich wymaganiach ludność, chroniły przed szkodliwemi dla zdrowia manipulacyami niesumiennych podrabiaczy i ich pośredników.

Wzmożenie i rozszerzenie tej kontroli będzie tem bardziej wskazane w okresie powojennym, gdyż środki żywności jakiś czas będą się utrzymywały na wysokim poziomie cen, a niesumiennych handlarzy nęcić będą nadzieją wysokich zysków.

# W Królestwie Polskiem.

### Z WARSZAWY.

*(Wpisy szkolne. Nowe stronnictwo. Z teatrów).*

Komisya rozdzielcza, zajmująca się sprawą podziału sumy, zebranej podczas kwesty na wpisy szkolne, na zebraniu pod przewodnictwem ks. Jana Gralewskiego, uchwaliła następujące zasady: Komisya uznaje wspisy za główną formę udzielania zapomóg szkołom polskim. Należy dać pierwszeństwo szkołom, utrzymywanym przez zrzeszenie społeczne, przed szkołami prywatnemi, przy pozostałych równych warunkach. Zapomogi, wydawane szkołom średnim i wyższym na opłacanie wpisów, podlegają szczegółowej repartycyi przez Towarzystwo wspisów szkolnych lub koła pomocy, istniejące przy szkołach. Umotywowane sprawozdania z dokonanej przez koła repartycyi winny być składane do wiadomości komisyi rozdzielczej z wyszczególnieniem nazwisk uczniów, za których zostały zapłacone wpisy.

Jak donoszą pisma warszawskie, zalegalizowano w Warszawie w drugiej połowie maja „Klub demokratyczny", dla działania w duchu zasad, którym miał hołdować „Komitet demokratyczny". Założycielami tej politycznej organizacyi są A. Świętochowski, Józef Weyssenhoff i H. Konic.

Prezesem warszawskich teatrów rządowych został mianowany pułkownik Burman.

### W KIELECKIEM.

Korespondent »Dziennika Kijowskiego« z ziemi kieleckiej pisze, że huragan wojenny tam właśnie wyrządził największe spustoszenia. Szedł pasem szerokim i niweczył wszystko po drodze. Bodaj czy do najwięcej zniszczonych części kraju naszego nie należą urodzajne i piękne okolice ziemi kieleckiej wzdłuż górnej Pilicy, Nidy, Szreniawy po Wisłę i Kraków. Z cukrowni Szreniawy pozostały tylko szczątki murów, o ile ich na naprawę szosy nie zabrano. — Z wiosek i folwarków ocalały niektóre, ukryte w wąwozach, ale wzdłuż Nidy i Szreniawy i dalej od Słomnik i Proszowic po samą granicę na Baran i Michałowice są tylko zgliszcza.

Korespondent wymienia cały szereg wsi i folwarków zniszczonych i pisze dalej co następuje: Wsi i folwarków wolnych od obciążeń, choćby tylko Towarzystwa Kredytowego, dawno tam niema, a pozostała tam ruina nie wystarczy nawet na pokrycie wierzytelności. Właściciele przepięknych do niedawna majętności z oborami i stajniami zarodowemi to dzisiaj nędzarze, biedniejsi od chałupników, bo ich obowiązki są inne, a siły fizyczne nie wystarczające do jakiegokolwiek dźwignięcia się.

Korespondent gazety »Birżewyja Wiedomosti« opisuje życie mieszkańców pewnej miejscowości w gubernii kieleckiej w ten sposób: Tutaj spotkałem się z tragicznym objawem wojny — ludźmi jaskiniowymi. W dzikim wąwozie na X., na zboczu góry, znaleźliśmy szereg jaskiń, w których mieszkali ukrywający się przed okropnościami wojny po wyczerpujących tułaczkach nieszczęśliwi mieszkańcy wraz z dziećmi. W ciemnych legowiskach, jak dzikie zwierzęta, chowali się, nękani głodem, wilgocią, zimnem i ciągłym strachem. Wejście do jaskini pokrywały brudne kawałki tkanin, pośrodku jaskini nad ogniskiem gotowały się jakieś pomyje, a gryzący dym oślepiał oczy. — W niektórych jaskiniach znajdowaliśmy wiszące na ścianach obrazki, zbite z desek tapczany i leżące na wpół żywe ciała dziecięce o opuchniętych nogach i wielkich, rozdętych brzuchach. Większości tych ludzi jaskiniowych artylerya zburzyła domy, wskutek czego uciekli oni do tych nor w górach, aby ratować życie własne i dzieci.

### W SANDOMIERZU.

Historyczne to miasto ucierpiało w pożodze wojennej. Pociski uszkodziły katedrę, kościoły św. Ducha, św. Józefa i św. Pawła, ponadto ucierpiała brama Opatowska, ratusz, dom Długosza i t. d.

### Z SOCHACZEWSKIEGO.

Powiat Sochaczewski według doniesienia „Kuryera Warsz." znajduje się zupełnie w gruzach. Podkomitet sochaczewski zebrał nazwy zniszczonych wsi, miasteczek i folwarków, których wielką liczbę ogłasza pismo warszawskie i powiada potem: Większość powiatu przedstawia istną pustynię: zniknęły lasy, zagajniki, ogrody, drzewa przydrożne, owocowe, krzyże, figury, kapliczki, ogrodzenia. Wartość zniszczonego inwentarza martwego, zboża, stert, buraków, kartofli i t. d. liczy się na miliony rubli. Pocięta okopami ziemia straciła wszelką wartość dla rolników, wyrównanie bowiem powierzchni gruntów dla ich uprawy i zużytkowanie do zasiewów wymagać będzie czasu, pracy i kosztów olbrzymich. To też bawiący obecnie w Warszawie ziemianie, zbiegowie z pow. sochaczewskiego, zrujnowani, pozbawieni warsztatów pracy, jedyny widzą ratunek w nadziei otrzymania odszkodowania wojennego za poniesione straty.

# Ze świata.

**Holendrzy a sprawa polska.** Prasa holenderska stale interesuje się nami, zamieszczając liczne artykuły o sprawach polskich. Szczególniej zajmuje ją stosunek rządu rosyjskiego do Polaków, jego obiecanki pod naszym adresem i oczywiście ich niespełnianie. — W ostatnich czasach cały szereg pism holenderskich umieścił artykuły o Polakach. Najpoczytniejszy holenderski dziennik „Nieuwe Rotterdamsche Courant" przytoczył głosy prasy polskiej w sprawie samorządu miast w Królestwie. O tej samej sprawie pisały „Nieuwe Courant", „De Residentiebode" i „Het Vaterland". — Dziennik „Nieuwe Haarlemsche Courant" zamieścił artykuł o rusyfikacyi Galicyi, zaś „De Massbode" pisał o Legionach. W artykułach prasy holenderskiej brzmi stale nuta niekłamanej sympatyi dla Polski i niechęci do rządu rosyjskiego. Dla celów informowania pism holenderskich istnieje, jak wiadomo, w Hadze polskie biuro prasowe.

**Zatamowanie dowozu środków żywności do Szwajcaryi.** Z powodu zarządzonego przez rząd włoski zamknięcia ruchu towarowego pomiędzy Włochami a Szwajcaryą pisze »Züricher Post«: Krok rządu włoskiego, dyktujący nam obowiązek dania gwarancyj, że towary do Szwajcaryi wprowadzane nie będą dalej wysyłane do państw centralnych, jest dla nas bardzo przykry zarówno z gospodarczych, jak politycznych względów, bo nieufność ta ubliża nam i żadną miarą nie przyczyni się do umocnienia dobrych stosunków między Szwajcaryą a Włochami i Francyą.

# Dokoła wojny.

**Wspólny pomnik francuskich i niemieckich żołnierzy.** Jak donosi niemiecka główna kwatera, w miejscowości francuskiej Neymur, w obecności byłego pruskiego ministra wojny von Eynema i innych niemieckich generałów, oraz wielu merów francuskich okolicznych gmin, dokonano uroczystego odsłonięcia wielkiego pomnika, poświęconego francuskim i niemieckim żołnierzom, którzy padli dn. 27 sierpnia 1914 r. w bitwie pod Metzem. Napis po jednej stronie pomnika brzmi: „Für uns" po drugiej stronie „Pour la patrie". Po wygłoszeniu przemówień pomnik oddano w opiekę francuskich merów.

**Poczta włoska w czasie wojny.** Rozporządzenie włoskiego ministra poczt podniosło stan liczebny urzędników poczty polowej oraz cenzury pocztowej, wprowadzonej w Bolonii. Jak poczta zagraniczna oraz polowa wypełniały dotąd swoje zadania, widać z jednozgodnych skarg wojsk frontowych, że nie otrzymują najmniejszej wiadomości od rodzin i że w urzędach poczty polowej panuje zupełnie nieprawdopodobne zamięszanie.

Niedomagania muszą być bardzo znaczne, jeśli nawet włoskie dzienniki nacyonalistyczne, dla których wyborny stan wszelkich instytucyj włoskich nie ulega najmniejszej wątpliwości, przyłączają się do chóru skarg i pozwalają sobie na szydercze pytanie, czy przypadkiem do urzędów poczty polowej dla pełnienia służby nie przydzielono analfabetów? Przy poczcie zagranicznej stosunki co do istoty swej zapewne nie są lepsze. Dnia 10 b. m. przywieziono do Lugano pocztę rzymską z 26 maja, południowo włoską zaś z dnia 22 maja. Rzym i Neapol, wiadomo, nie leżą w strefie wojennej! Telegraf pracuje lepiej: telegram z Turynu do Lugano potrzebuje najwyżej... ośmiu dni.

Damy bolońskie sporządziły 20.000 masek przeciw zatruciu gazami. Takiesame dary dla armii zostały złożone przez Rzym, Neapol, Turyn, Genuę i Florencyę. Jeden z dzienników wyraża usilne życzenia, by masek dla odstawienia na miejsce przeznaczenia nie powierzano pocztom, gdyż mogłyby przybyć na front dopiero — po zawarciu pokoju.

**Zabawne blagi włoskie.** »Neue Fr. Presse« podaje drogą na Lugano wybór włoskich kaczek dziennikarskich o wojnie:

Biskup tryesteński został z powodu podejrzanego zachowania się postawiony pod najściślejszy nadzór. Zagrożono mu sądem wojennym.

Tryesteńscy chłopi uciekają przed wojskami włoskiemi, gdyż księża rozpuszczają bajki, jakoby w wojsku włoskiem byli tylko bezbożni rabusie i gwałciciele kobiet, którzy pożerają dzieci.

Statek powietrzny »Citta di Ferrara« z powodu uszkodzeń poniesionych, podpalony został przez własnych oficerów, aby się nie dostał w stanie możliwym do naprawienia w ręce nieprzyjacielskie.

Na mocy rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych, austryackiego i węgierskiego, będą odtąd do chleba wojennego w obu państwach dodawać wysoki procent słomy.

W Wiedniu wybuchła nagle straszna epidemia cholery. Ludzie padają jak muchy. Lekarzy nie można dostać, ponieważ wszyscy pomarli lub pozostają w polu. W rozpaczy dają chorym do zażywania naftę, lecz nawet przed tym trunkiem nie ma cholera respektu.

Giorgio Avente, 84-letni starzec z Tempis w Sardynii, zgłosił się jako ochotnik wojenny do korpusu inżynierskiego i wysłany został jako kapral w pole.

**Sprawiedliwe sprawozdanie włoskie.** Korespondent wojenny »Corriere della Sera« pisze:

Nieliczni jeńcy austryaccy, których danem mu było oglądać — są to chłop w chłopa tędzy ludzie, którym doświadczenie wojenne i dzielność patrzy z oczu, a gdy się poddają, bez wątpienia wystrzelili już swój ostatni nabój. Koło pewnego dworku na płaskowyżu siedmiu ich bohatersko dotrzymywało placu silnemu oddziałowi włoskich strzelców alpejskich. Złożyli oni broń wtedy dopiero, gdy czterech dzielnych towarzyszy legło i gdy sami wystrzelali amunicyę własną i poległych. Gdy ich wzięto do niewoli, zachowali się spokojnie i z poczuciem godności, która im zdobyła całą naszą sympatyę. Okazywali oni wdzięczność za koleżeński sposób naszego obejścia się, a gdyśmy dzielili z nimi naszą skromną menaż, oświadczyli, że nie zapomną nam tego dobrego czynu. Pochodzą z niemieckiego Tyrolu. Przywieziono ich do Treviso, by ich stąd odstawić do Piemontu, gdzie zapewne natrafią na tak życzliwe obejście się, na jakie zasługują.

Wedle sprawozdania »Gazetta di Venezia« jeńców podczas podróży na miejsce przeznaczenia na wszystkich większych stacyach wyróżniają uprzejmie damy z komitetu opieki wojennej i zaopatrują ich w papierosy, za które dziękują tak serdecznie, że częstokroć mimowoli na myśl przychodzi pytanie, czy to są ci tak bardzo znienawidzeni Austryacy. Gdyby nie byli w mundurach, branoby ich bez wątpienia za Włochów. Nie taki dyabeł straszny, jak namalowany. Ale ci wrogowie nie mieli nic w sobie, coby Włocha mogło czemkolwiek zrazić lub nawet odtrącić.

# Niesnaski.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Kopenhaga,** 18 czerwca.

„Politiken pisze: Jeżeli się zważy, jak szybko wojna w sierpniu się rozwinęła, mimo, iż przyszła wtedy zupełnie bez przygotowania, nie można tego zrozumieć, jak **Włosi,** którzy przecież wiedzieli, co czynią, nie mogli dotychczas szybciej przeprowadzić swego ugrupowania. — **W sprawie albańskiej** panują **poważne niesnaski** między mocarstwami czwórporozumienia; wielkie też jest zaniepokojenie na Bałkanie. Ani **Włochom,** ani **Czarnogórcom operacye Serbii w Albanii** nie są przyjemne. Austro-Węgry mogą z przyjemnością przypatrywać się dalszemu rozwojowi sprawy.

# O listy strat we Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Paryż,** 18 czerwca.

Liga praw ludzkich zwróciła uwagę rządu francuskiego na konieczność ogłoszenia urzędowego liczby strat w zabitych i jeńcach, albowiem wśród publiczności krążą olbrzymie, fantastyczne cyfry w tej mierze.

# Z angielskiej Izby gmin.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Londyn,** 18 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył A s q u i t h na zapytanie, że straty oficerów i żołnierzy floty wynoszą dotychczas: zabitych 549 oficerów i 7696 żołnierzy marynarki, rannych 181 oficerów i 2262 marynarzy, brak 74 oficerów i 2785 marynarzy. — Ogółem więc straty wynoszą 804 oficerów i 12.743 marynarzy.

Dep. K i n g zapytuje, czy rząd zamierza, tak jak dawniej, zawiadomić Izbę o wsparciach dla sprzymierzonych i o dostawach amunicyi dla sprzymierzonych, i czy zechce zarządzić, aby nad temi sprawami głosowano.

Premier A s q u i t h odpowiedział, że nie widzi powodu zmiany dotychczasowej praktyki.

Dep. K i n g zapytał dalej, czy odpowiadałoby to prawom parlametu, gdyby wszystkie uchwały na korzyść obcych państw były tylko wtedy uchwalane, gdyby w nich wyraźna ustawa wyszczególniała państwo, któremu się coś przyznaje.

Premier A s q u i t h odpowiedział, że jest to bardzo drażliwa kwestya i nie chciałby w tym kierunku dawać żadnych przyrzeczeń.

Unionista C e c i l podniósł konieczność oszczędności. Dług państwowy wzrośnie wkrótce do 2 miliardów. Odnosi się wrażenie, że wydaje się pieniądze niepotrzebnie. Jako przykład przytacza postępowanie urzędu wojny i podnosi, że w fabryce administrowanej przez rząd robotnicy otrzymują 8 funtów tygodniowo płacy. Zły przykład gospodarki państwowej działa także źle na gospodarkę prywatną.

Dep. liberalny C h i o s a M o n n e y krytykował metodę rekrutacyi. Wystawienie nowych armij kosztowało 500 milionów funtów szterlingów. Obawia się, że Anglia nie wytrzyma wojny finansowo. Rząd prędzej, czy później będzie musiał się uciec do pożyczki przymusowej. Mówca wzywał do oszczędności.

Kanclerz skarbu M a c K e n n a oświadczył: Często przeocza się, że objęliśmy wielkie zobowiązania wobec sojuszników, a mianowicie, że nie tylko umożliwiamy im handel na morzu, ale także finansujemy po większej części ich zakupna zagraniczne. Z tego powstają wielkie ciężary finansowe.

W dalszym ciągu posiedzenia omawiano różne projekty nowych podatków.

# Z Szwecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Sztokholm,** 18 czerwca.

Prasa domaga się stanowczych represalii ze strony Szwecyi przeciw pogwałceniu handlu szwedzkiego ze strony krajów prowadzących wojnę. »Afton Bladet« pisze: Nasza cierpliwość musi się skończyć. Chcemy energicznej neutralności, którąby dawała do poznania prowadzącym wojnę, że kto narusza prawa Szwecyi, naraża się na niebezpieczeństwo, że dostanie ją za wroga.

Odpowiedzialny redaktor: —
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**

# Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

†

**Stanisław Cieślik**

słuchacz inżynieryi, kadet-aspirant 56 p. p.

przeżywszy lat 24, poległ bohaterską śmiercią na polu walki w Makowiskach koło Jarosławia 19 maja 1915 r.

W głębokim smutku pozostałe matka i siostra zapraszają Krewnych, Kolegów, Znajomych i pobożną P. T. Publiczność na

**Nabożeństwo żałobne**

które odbędzie się za spokój Jego duszy w kościele OO. Dominikanów w Krakowie dnia 19 czerwca b. r. o godz. 8 rano.

# Ostatnia msza.

Ciepły, jasny dzień wczesnej wiosny. Ale dziś niema jak za lat minionych spokojnych, roześmianych tłumów na ulicach.

Za blizko linia boju i za głośno grają armaty. Z ulicy, na której mieszczą się koszary, dolatuje głos muzyki.

Na zakręcie ulicy ukazują się w kolumnach żołnierze i kierują się do nowego, jeszcze nie zupełnie wykończonego kościoła. Tu odbyć się ma msza wojskowa, ostatnia przed bitwą. — Przestrzeń 29 klm. dzieli żołnierzy tych od linii bojowej. Przejdą ją w jednym dniu i jutro o takim czasie zawrze historyczny bój pod Gromnikiem.

Ołtarz ubrany w zieleń i kwiaty. Wchodzą bataliony za batalionami w porządku wojskowym. Krzesła w środku kościoła zajmuje generalicya. Twarze spalone wiatrem i zimą na dalekim zachodzie — oczy, ach te oczy, w nich są wszystkie uczucia, jakie rozbudza wojna.

Zaczyna się nabożeństwo. Z chóru rozchodzą się tony smutne i rzewne. Naraz kościół rozbrzmiał śpiewem głośnym i potężnym. W śpiewie tym dusza po raz ostatni wypowiada przed Bogiem całą rozpacz i ból. Zda się, że pękną od niej ciasne mury kościoła — a ona porwie za sobą i obejmie świat cały.

Na ambonie ukazuje się kapelan. — Krótka modlitwa — potem słowa potężne i gorące. „Bóg, wyprowadzając Izraelitów z Egiptu, rzekł do Mojżesza: „Nie bójcie się — ja, Bóg wasz, jestem z wami". — Idziemy walczyć za rzecz najświętszą i najdroższą, za ojczyznę naszą — i Bóg nasz jest z nami. Groby braci naszych pokryły dalekie pola Francyi, Belgii i Królestwa, pokrywają Karpaty i ziemię galicyjską, nie wróci z nas niejeden do domu rodzinnego, niejeden nie zobaczy matki i żony, ale Ojczyzna nasza wolna, wielka i potężna zapisze imiona bohaterskie na kartach historyi, jako wiernych i drogich synów. Idzie przeciw nam nawała nieprzyjaciół, ale kroczmy mężnie na śmierć i nie bójmy się, bo Bóg nasz jest z nami".

Rozglądam się po obecnych. — W oczach tu i ówdzie widzę łzy — łzy prawdziwe — gdzieniegdzie obojętność twarda i zimna, ale najwięcej to rozpacz cicha, ale straszna i zemsty pełna...

I znowu śpiew i szmer modlitw, aż chwila cudna.

Podniesienie!

Boleśnie krzyczą dzwonki.

Szmer modlitw zamienia się w jęk.

Tylko Chrystus w opłatku spokojny zawisnął między niebem a ziemią.

*

Przedemną klęczy żołnierz i modli się żarliwie. — Zaglądam mu do książeczki: polska litania do Matki Boskiej:

„Królowo Korony Polskiej" szepce z cicha i błagalnie, łzawe oczy wznosząc w górę.

Przy końcu mszy znowu patrzę w książeczkę — i — oczom nie wierzę —

„Modlitwa za nieprzyjaciół".

Czarne, proste litery głęboko wpadają w duszę.

O polska naturo! Zawsze i wszędzie w różnych mundurach niezmienna! Ty tylko jedna — w przededniu bitwy, w której ci życie położyć przyjdzie — ty jedna tylko możesz się dziś modlić za nieprzyjaciół.

*

W kościele robi się cisza, że słychać serc bicie. Ostatnie — długie błogosławieństwo na życie i śmierć. Wreszcie opróżnia się kościół — ostatnia wychodzi generalicya.

Tu i ówdzie tylko zostają grupy żołnierzy, aby modlić się na umiłowanej ziemi polskiej o jej wolność!

*

Trzeciego maja zaczęły się transporty rannych bohaterów z pod Gromnika. Raz wieczorem zobaczyłam wśród nich tego, co na mszy „Modlitwę za nieprzyjaciół" odmawiał. Przystąpiłam i przemówiłam po polsku. Ocknął się jak z ciężkiej zadumy — wpatrywał chwilę i poznał mnie.

„Największą łaskę niech mi pani zrobi — mówił mdłym, urywanym głosem, bo kula przebiła mu płuca. — Tę książeczkę — (z trudem wyciąga ją z pod munduru) — gdy wojna się skończy, niech pani pośle mojej matce — (wymienia adres) — i że w ostatniej chwili życia z niej się modliłem. Pani widziała. To doda jej sił do zniesienia nieszczęścia, bo ja czwarty jej syn — umrę niedługo.

*J. G.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 1[illegible]

Rządca drukarni L. K. Górski.